

# DLA OJCZYZNY

rzątek, zorganizowała pomoc sanitarną, powołując grono pań i zawodowe siostry. I z narażeniem życia, - gdyż metody walki Rusinów nie oszczędzały nawet szpitali z rannymi - trwała przez cały czas na posterunku.

Trzecią z szeregu znacznych niewiast, była żyjąca do dziś dnia żona lekarza Marja Opieńska, niemniej znana pracownica na polu narodowym. W pamięci lwowian zapisało się imię jej pięknie na kartach opiekunk szpitala S. S. Opatrzności, gdy w latach 1914-1915 stanęła do szeregu „Błękitnych Sióstr” pod przewodnictwem Pelagji hr. Skarbkówny, siostry hr. Aleksandra.

Wszystkie wymienione ofiarne kobiety wyruszyły dnia 26 stycznia 1919 jako delegatki Naczelnego Tymczasowego Komitetu Rządzącego, na którego czele był Aleksander hr. Skarbek, w trudną i niebezpieczną podróż do Stanisławowa, Kołomyj przez Buczac, do Czortkowa, Mikuliniec i Tarnopola, skąd przez Złoczów z powrotem do Lwowa. Miały za zadanie zwiedzić obozy internowanych i ulżyć cierpieniom jeńców polskich, którzy w nieludzki sposób byli męczeni i

Opieńska. Dwie pierwsze, Dulebianka dnia 6 marca, hr. Dzieduszycka dnia 8 marca, przypłaciły życiem swoje bohaterskie poświęcenie, trzecia uratowała je, by stanąć do dalszej pracy dla dobra społecznego. Podobnie jak Opieńska, wyszła szczęśliwie z niemoicy plamistego tyfusu Marja Reyówna z Mikuliniec, prawdziwy anioł opiekuńczy internowanych, rzuconych wśród zrujnowanych sal pałacu na barłogi ze słomy lub twardą podłogę.

Z podobizn, zamieszczonych w tej księdze, patrz na nas szlachetna, o zdecydowanym wyrazie twarz Dulebianki i hr. Dzieduszyckiej oczy pełne wyrozumiałości i dobroci. Żadna czysta, dobra sprawa nie była im obcą, każda znajdowała w nich ofiarne orędowniczki, obie żyły dla Ojczyzny i w służbie dla niej życie swoje oddały, obu też szczątki spocząć powinny na cmentarzyku Obrońców Lwowa wśród mogił poległych żołnierzy.

Niedość ofiar z grona wybitnych Polek, jakie zapisały współczesne kroniki na kartach wypadków dziejowych.

Wkrótce podażyła śladem zmarłych na wieczny



Teodozja hr. Dzieduszycka.

bratobójczych zmagani już jako żona naczelnika Sądu powiatowego pośpieszyła z pomocą licznym zastępom inteligencji polskiej, które napływały do Tarnopola. Gdy wśród internowanych wybuchł tyfus plamisty, Stefanja, nie bacząc na własne zdrowie, nie zaprzestała czynności samarytańskich przy ciężko chorych.

Stało się też, co było do przewidzenia. Pod koniec lutego zapadła na tyfus. Wątki organizm nie zdołał oprzeć się chorobie i dnia 2 marca 1919 r. przestała żyć, osierociwszy troje drobnych dzieci, męża i matkę staruszkę, której była jedyną podporą.

Takie to bohaterskie postacie kobiet polskich z lat orężnych zmagani w dobie Zmartwychwstania Ojczyzny przyświecają nam i stwierdzają, że kobieta polska posiada w duszy swej skarby najświętszych ideałów, dla których zdolna jest do bezgranicznych ofiar i poświęcenia.

Treściwa wzmianka o kilku przedstawicielkach nie wyczerpuje jednak tego licznego zastępu kobiet polskich, które oddały trud, znoj, zdrowie i życie swoje dla miłości wskrzeszonej Ojczyzny. Zasługi kobiet tych przekażą dzieje ku czci i nauce jako przykład i wzór potomnym pokoleniom.

(Tekst pochodzi z książki pt. *W OBRONIE LWOWA I KRESÓW WSCHODNICH* wydanej przez *Straż Mogił Polskich Bohaterów w 1926 r. Zachowaliśmy pisownię z tamtego okresu.*)



Ćwiczenia Ochotniczej Legji Kobiet z karabinem maszynowym.

ginęli od chorób zakaźnych. Podróż, którą odbywały końmi wśród zasp śnieżnych, była szlakiem groźnych przejść i utrapień. Wśród silnego mrozu i kul rozwydrzonego żołdactwa ruskiego stała się dla nich pasmem ofiarnych poświęceń, na jakie zdobyć się może kochająca kraj polska kobieta.

Po wielu przejściach, po nocach, spędzanych w brudnych małomiastkich karczmach, lub też w domach nieżyczliwych nam ruskich księży, znalazły delegatki dnia 16 lutego chwilowo błogą ostoję w Mikulinicach, w pałacu czcigodnej Józefy hr. Reyowej, która wraz z córką swoją Marją przeżywała tam straszne chwile niewoli i znęcania się nad niemi Rusinów. W dwa dni później wyruszyły w dalszą podróż i wkrótce ujrzały się wśród powrotnej drogi gościńcem lyczakowskim ku miastu. Pomiedzy Winnikami a Lwowem dążyły piechotą w asyście ruskich podoficerów i trębacza, który co chwila dawał głośne sygnały, oznajmując zbliżanie się bezbronnym osobom i salwując je w ten sposób przed strzałami wroga. Wyczerpanych trudami, opadających z sił, krzepiła myśl radosna ujrzenia rychło murów miasta i oddziałów własnego wojska. Niosły wieści o doli rodaków i setki listów do osób rozdzielonych zawieruchą wojenną. Powróciły 23 lutego, a dnia 25 lutego zdały relację z swej działalności, z poczynionych spostrzeżeń, starań i zabiegów Naczelnemu Tymczasowemu Komitetowi Rządzącemu i misji koalicyjnej gen. Barthelemy'ego. Radowali się mieszkańcy Lwowa z szczęśliwego powrotu wysłanniczek, cieszyły się i one z godnie spełnionej misji, gdy oto w dwa później zapadła na tyfus plamisty hr. Dzieduszycka, po niej Dulebianka, a w końcu i

spoczynek Malwina z Bogdanowiczów Stanisławowa Pieńczykowska. Urodzona w Czechowie w Malopolsce, otoczona była od najmłodszych lat dzieciństwa atmosferą patriotyzmu i wzniosłych cnót rodzinnych. Najlepsza żona i matka stanęła wraz z dwoma córkami w pierwszym dniu wybuchu światowej wojny w szpitalu wojskowym we Lwowie do ofiarnej i znoonej pracy samarytańskiej. Opatrywały one razem rannych na Bałkanach, w Mostarze, na froncie włoskim nad Isonzo; znały ich szpitale Biłgoraju i Czerniowiec. Po pogromie państw centralnych uszły zaledwie z życiem z dalekiej Ukrainy, wyrwały się z rąk rozwydrzonych band ruskich w Brodach, aby na pierwsze wezwanie polskiej komendy zająć miejsce w pociągu sanitarnym na froncie białoruskim. Niezrównana w gorliwych trudach i pracy przy rannych i chorych nabawiła się Malwina plamistego tyfusu i uległa mu w szpitalu w Lublinie w dniu 22 maja 1919. W ośm dni po śmierci matki przypłaciła również życiem dwudziestokilkuletnia jej córka Marja, wychowanka zakładu Sacre Coeur we Lwowie, ofiarnie, a tak nad podziw mężnie i bezprzykładnie wytrwale spełniane usługi dla dobra cierpiących.

Do grona wspomnianych należy też Stefanja z Kręczyńskich Gubayowa, córka Aleksandra i Marji z Longchamps, wnuczka Bogusława Longchamps de Berier, oficera wojsk polskich z 1831 roku, znanego we Lwowie lekarza i wybitnego działacza narodowego. W głęboko i szczerze patriotycznym domu dziadka spędziła Stefanja znaczną część swego dzieciństwa, poczem chlubnie ukończyła zakład naukowo wychowawczy Sacre Coeur we Lwowie. W czasie



Żołnierz O.L.K. na warcie (Janina Dalborówna).